

Tommy Robinson po stronie Kremła

Jan Wójcik

O różnych ugrupowaniach antyimigranckich, przeciwnych obecności islamu w Europie, mówi się często, że realizują politykę Kremła.

Czy będzie to pożyczka dla Frontu Narodowego Marine Le Pen, czy wsparcie dla niemieckiego ruchu PEGIDA i bliskie relacje z AfD, czy wreszcie skandal z rosyjskim uwikłaniem liderów Wolnościowej Partii Austrii, FPÖ, ważne jest, by dobrze dokumentować te powiązania, a jeszcze ważniejsze jest, żeby lepiej zrozumieć ich przyczyny.

W artykule [„Tak się rodzą kremłowskie pudła rezonansowe”](#) przedstawiłem, co uważam za źródła tego procesu. Elementem zewnętrznym jest oczywiście aktywność Rosji, która jeszcze w swoim poprzednim wcieleniu, jako ZSRR, próbowała wzmacniać destabilizację Zachodu poprzez ugrupowania skrajne i ruchy protestu.

Stąd też także popularność Rosji nie tylko na prawym, ale i lewym skrzydle, w krajach takich, jak Niemcy. Ostatecznie, chociaż niemieccy politycy bardzo się pocili nad sformowaniem koalicji w Turyngii, to dla Kremła nie ma specjalnej różnicy, czy do rządu wejdzie postkomunistyczna Die Linke, czy populistyczne AfD. Obydwie partie mają z Rosją duże powiązania.

Wewnętrzną przyczyną natomiast jest w tym przypadku wypychanie poza nawias ludzi, a nawet całych sektorów społeczeństwa, sprzeciwiających się imigracji czy zaniepokojonych swoim bezpieczeństwem ze względu na terroryzm bądź przestępczość. Łatwe przyklejanie im łatek rasizmu i ksenofobii, odmawianie prawa głosu, gra bez żadnych zasad wobec takiego przeciwnika

politycznego, to coś, co sprawia, że część z tych osób będzie szukała wsparcia gdziekolwiek. Łatwo znajdzie je w Rosji.

Bez cienia wątpliwości zbulwersowała mnie ostatnia wizyta Tommy'ego Robinsona w Sankt Petersburgu na tzw. Konferencji Libertarian. To ugrupowanie przedstawiające się jako konserwatywne, wolnościowe, a jednak popierające politykę największego autokraty w naszym regionie, Władimira Putina.

Jakby mało było samej wizyty, Robinson spotkał się z ludźmi z dziennika „Komsomolskaja Prawda”, który jest źródłem licznych prorosyjskich fake newsów (na przykład o zaangażowaniu Amerykanów w atak terrorystyczny na „Charlie Hebdo”), a także przejawiającym nostalgię za byłym Związkiem Sowieckim.

Robinson udzielił też wywiadu „Wieczornej Moskwie”, zatytułowanego [„Rozwalmy Unię Europejską razem”](#). Skrytykował tam sankcje Unii wobec Rosji jako ograniczanie siły państwa, a nawet oskarżył UE o ekspansję na Ukrainę, destabilizację kraju i zastosowanie tam militarnej interwencji. Podważył też udział Rosji w otruciu Siergieja Skripała i wyraził nadzieję, że Putin pozwoli mu na korzystanie z rosyjskiej telewizji do walki z cenzurą i propagandą używanym przeciwko jego krajowi (!).

Wypowiedzi Robinsona były utrzymane także w duchu ideologii Aleksandra Dugina*, gdzie Rosja prezentowana jest jako ratunek dla Zachodu, ostoja wartości konserwatywnych i tożsamości, a Putin jako silny polityk i obrońca kraju. Z kolei Zachód to kraina pozbawiona mocnych mężczyzn, za to z wykastrowanymi politykami.

Do tej pory założyciel English Defense League nie przejawiał zbyt wielu prorosyjskich sympatii. Wieloletni przeciwnik radykalnego islamu i islamizacji Europy, ostatnio aktywny w kwestii licznych gwałtów na nieletnich, których sprawcami były pakistańskie gangi, z roku na rok tracił coraz bardziej możliwość działania. Blokowany w mediach społecznościowych,

korzystał już tylko z rosyjskiej platformy Telegram.

Wykluczony z mediów, które opisywały go, ale nie udzielały głosu, chyba że tak, jak w przypadku reportażu programu BBC Panorama, nakłaniając rozmówców do jego kompromitowania. Był wsadzany do więzienia za niezbyt poważne, choć kumulujące się przewinienia, co bardziej przypominało czasy PRL niż sprawiedliwość. Możliwe więc, że Robinson został wypchnięty poza nawias.

Mówił o tym w przemówieniu o wolności słowa na zaproszenie Duńskiego Towarzystwa Wolności Słowa, miesiąc przed wizytą w Rosji. Opisywał tam różne manipulacje ze strony mediów, jak wymyślony zarzut próby porwania celebrytki, fabrykowanie materiałów, żeby pokazać go jako zwolennika Hitlera, wrabianie w bójki przy biernym udziale policji, w kontakty z terrorystami, sugerowanie wbrew prawdzie, że przyznał się do przestępstwa zakłócenia procesu sądowego itd.

Robinson pokazał też proces wypychania go z Facebooka, a jednocześnie porównał swoją sytuację z tymi, którzy z mają dostęp do platformy społecznościowej, jak choćby Bractwo Muzułmańskie. Tymczasem pracownik FB wyjaśnił, że Robinson traktowany jest w tej samej kategorii jak Radko Mladic, odpowiedzialny za ludobójstwo bośniackich muzułmanów. Amazon wyrzucił książkę Robinsona, ale trzyma Hitlera. Robinson wspominał też, że „The Independent”, który od 2017 roku znalazł się pod kontrolą saudyjską, napisał ponad 200 artykułów na jego temat. Autor tych artykułów nigdy się z nim nie spotkał.

Nie wszystkie jego działania dadzą się obronić, ale obronić się nie dadzą także kłamstwa mediów, powtarzane na masową skalę. <https://www.youtube.com/watch?v=GMFWbJ9yuiw>

Problem społeczny pakistańskich gangów gwałcicieli nie był przecież wydumaną historią, użytą dla potrzeb antymuzułmańskiej retoryki. Raport na ten temat zrobiła o

wiele wcześniej Quilliam Foundation założona przez Maajida Nawaza, muzułmanina, z pochodzenia Pakistańczyka. W świetle kolejnych faktów o nieczym procederze Nawaz domagał się dochodzenia. Dochodzenie przeprowadzono, ale – co zbulwersowało część Brytyjczyków – raport z niego utajniono. <https://euroislam.pl/brytyjski-raport-o-gwalcicielach-dzieci-utajniony/> No i teraz Robinson, choć wiemy, że jest to paradoksalne, opowiada w rosyjskich mediach o brytyjskiej cenzurze.

We wcześniejszych publikacjach pisaliśmy o ograniczeniu prawa do wolności słowa Tommy'ego Robinsona, pokazywaliśmy manipulacje mediów wobec niego, przeprowadziliśmy z nim wywiad. Bulwersowało nas, że za relatywnie drobne przewinienia idzie do więzienia, kiedy w tym samym czasie rekruter i lider największej siatki terrorystów Anjem Choudary przez dekady unikał więzienia, a ostatecznie spędził w nim niewiele ponad dwa lata.

Nie możemy jednak być ślepi, kiedy Robinson szuka wsparcia dla swojej wolności słowa u dyktatora cenzurującego wolne media, którego służby „uciszają” politycznych dysydentów przy pomocy trucizny. Rosja, która atakuje Ukrainę, podsyca niepokoje na Zachodzie i chce rozbić nie tylko UE, ale i NATO, to fatalny wybór na obrońcę Zachodu. To nie tylko nieprzyzwoitość, ale także głupota i krótkowzroczność.

* Rosyjski polityk, geopolityk i historyk religii. Główny ideolog rosyjskiego neoimperializmu. W 2014 został objęty zakazem wjazdu do państw Unii Europejskiej, w ramach sankcji w związku z rosyjską agresją na Ukrainę.

Wymazać T-- R---

Bezpieczeństwu Tommy'ego Robinsona w więzieniu Hammersmith, według oświadczeń osób go reprezentujących, na razie nic nie grozi. Przebywa w izolacji, co, chociaż jest uciążliwe, nie naraża go na ataki społeczności więziennej, której około 15% stanowią muzułmanie, w tym skazani dżihadyści.

Na zewnątrz więzienia trwa jednak kampania mająca wymazać go z życia publicznego.

Jego zawzięci wrogowie wyroili się w mediach społecznościowych, ciesząc się z jego skazania, życząc mu odsiadki 19 lat albo gwałtu pod prysznicem w więzieniu.

Wszystko to za naruszenie zakazu komentowania toczącej się sprawy sądowej (sprecyzujmy: wyrok już zapadł, czekano tylko na wymiar kary), przestępstwo, za które, jeżeli wierzyć mediom, od 70 lat nikt nie został skazany na więzienie. Kilka lat temu zdarzały się grzywny, ale nic ponadto.



Motłoch, żądający ukarania człowieka, bluźniącego przeciwko dogmatom poprawności politycznej, chce wyroków większych niż wyroki za terroryzm, nie mówiąc o wyrokach za pedofilię, o której informował Tommy Robinson.

Wymazać z mediów społecznościowych

Motłoch może spokojnie wyrażać swoje emocje, ponieważ Robinson został skutecznie wyrzucony z Twittera i Facebooka. Możemy dyskutować, czy charakter tych firm jest prywatny, czy zmierzają już w stronę firm użyteczności publicznej, ale faktem jest skuteczne jego wyciszenie. Nie tylko nie wolno jemu komunikować się na tych mediach, ale także nie wolno o nim wspominać na Facebooku. Przekonała się o tym pisarka, poetka, wykładowca Danusha V Goska, Amerykanka polskiego pochodzenia, która w latach 1988-89 studiowała na Uniwersytecie Jagiellońskim. Za kilkakrotne opublikowanie informacji o Tommym Robinsonie i „naruszenie standardów Facebooka” usunięto jej konto.



W tym kontekście pisarka przypomina, jak nieskutecznie komuna wymazywała hasła z murów. Przypomina też, że w Polsce zawsze

znajdowaliśmy sposób walki z totalitarną cenzurą i za nazistów, i za komunistów. Ostatecznie przeciwnicy wolności słowa przegrywają. A jednym z powodów ich działań i [późniejszej przegranej jest strach](#).

Zdaniem cytowanej przez nią feministki, dr Phyllis Chesler, to brytyjski establishment chce wymazać Tommy'ego Robinsona, bo „uwidacznia on całkowitą porażkę nieczułej brytyjskiej policji, mediów i sądów, którzy nie zapewnili bezpieczeństwa zagrożonym obywatelom, dosłownie, wykorzystanym dziewczynkom, które były oszukiwane, porywane, wielokrotnie gwałcone, rozbite i sprzedane do życia w piekle muzułmańskich gangów gwałcicieli”.



Ośmieszyc

Nie tylko o wyciszenie chodzi, ale i o skompromitowanie. Wśród oklasków i ryków śmiechu możemy przeczytać nagłówki brytyjskich gazet, które piszą, że 70-latek pobił Robinsona pod prysznicem. Cóż jest śmieszniejszego niż uliczny zawadiaka, który dostał w łeb od starszego człowieka? Może i co innego mu jeszcze pod prysznicem zrobili – doda pewnie z nadzieją tłum.

Zmierzamy w stronę dystopii, w której każdego niewygodnego przeciwnika będzie można wymazać, wraz z wszystkimi, którzy zechcą o nim przypominać.

Gazety podają anonimowe źródła, władze nie komentują, ale nikt

nie pyta, jak to się stało, skoro Robinson przebywa w izolacji? Zostały naruszone zasady, czy może jednak jest to zmyślane, żeby go poniżyć wśród zwolenników? Jego rzecznicy na zewnątrz więzienia zaprzeczają, bo mówią, że pierwsi by o tym wiedzieli. Nikomu bardziej od nich nie zależy na jego bezpieczeństwie. Można sobie wyobrazić nagłówki, gdyby to Robinson kogoś pobił? Można sobie wyobrazić zainteresowanie mediów, gdyby pobito kogoś ze skazanych pedofili?

Nikt nie musi odpowiadać. Wiemy, jak jest.



Rację może mieć jednak Danusha Goska, że ludzie znajdą sposób, żeby obejść cenzurę. W Wielkiej Brytanii pojawiają się na banknotach napisy #FreeTommyRobinson, pojawiają się napisy w różnych miejscach. Z drugiej strony – czy to w dobie elektronicznej komunikacji wystarczy?

Tym bardziej należy odpowiedzieć na pytanie o rolę mediów

społecznościowych. Nie tylko o kwestię własności naszych danych, o czym bardzo obrazowo pisał (już trzy lata temu), [Eryk Mistewicz](#), ale także o nasze prawo do wolności wypowiedzi w sytuacji, gdzie publiczną domeną dyskusji stali się giganci social media.

Inaczej, mam wrażenie, zmierzamy w stronę dystopii, w której każdego niewygodnego przeciwnika będzie można wymazać, wraz z wszystkimi, którzy zechcą o nim przypominać.

Jan Wójcik

Tommy Robinson skazany na 9 miesięcy więzienia

Sąd w Londynie skazał Robinsona na 9 miesięcy bezwzględnego więzienia. Ostatni raz skazano obywatelskiego dziennikarza w latach czterdziestych XX wieku. Powodem skazania było relacjonowanie procesu gangu pakistańskich gwałcicieli.

„Tommy jest więźniem politycznym ukaranym za poruszenie niewygodnego dla brytyjskiego rządu tematu muzułmańskich gangów gwałcicieli, którego ofiarą padły brytyjskie dziewczynki. Niektóre miały jedenaście lat” – pisze zwolennik aktywisty Ezra Levant.

Dziś sąd odwiesił również poprzedni wyrok wydany w Canterbury w 2017 r. W poczet kary zaliczono czas, który Robinson spędził już za kratami. Ostatecznie w więzieniu spędzi 19 tygodni.

Pobyt w więzieniu stanowi dla Robinsona bezpośrednie zagrożenie dla jego życia. Wielokrotnie skarżył się publicznie na to, że kiedy przebywał za kratami, inni więźniowie grozili

mu śmiercią i stosowali wobec niego przemoc. (PŚ)

0 sprawie Robinsona szerzej:
<https://euroislam.pl/robinson-skazany-za-relacjonowanie-procesu-gwalcicieli/>

Robinson skazany za relacjonowanie procesu gwałcicieli

Sąd ponownie uznał Tommy'ego Robinsona winnym obrazy sądu. Czy pójdzie do więzienia okaże się w najbliższy czwartek. Sędziowie mogą skazać go nawet na dwa lata więzienia.

Winą Robinsona było filmowanie oraz transmitowanie procesu pakistańskich gwałcicieli w 2018 roku. Co ważne, relację tę przeprowadził w momencie, kiedy sąd uznał już ich winę, a skazani czekali na decyzję w sprawie wymiaru kary. Tym samym Tommy Robinson relacjonując za pomocą telefonu komórkowego naradę sędziów nie złamał zasady domniemania niewinności. Robinson staje w tej sprawie przed sądem po raz drugi. Wcześniej został skazany na trzynaście miesięcy. Z tego wyroku za kratami spędził dwa miesiące, gdyż sąd apelacyjny skierował sprawę do ponownego rozpatrzenia. Teraz sąd uznał transmitowanie przebiegu sprawy za poważną ingerencję w proces, a także zarzucił mu „agresywne i konfrontacyjne filmowanie niektórych oskarżonych”. Prokurator zwracał uwagę, że działania aktywisty wywoływały „niepokój” u skazanych gwałcicieli.

Tommy Robinson odpiera zarzuty i podkreśla, że informacje przekazywane przez niego były ogólnodostępne w przestrzeni

publicznej, a on sam upominał się o sprawiedliwość, której przez lata odmawiano ofiarom gwałtów.

Ukarany dla przykładu

W dniu procesu pod budynkiem sądu grupa zwolenników aktywisty protestowała przeciwko uznaniu jego winy. „Zostałem skazany nie za to, co zrobiłem, ale za to, kim jestem” – mówił do zgromadzonych. Oskarżyciel w tym procesie, prokurator generalny Geoffrey Cox chciał z Robinsona zrobić przykład odstrasżający innych użytkowników mediów społecznościowych. „Nalegam, aby wszyscy dokładnie się zastanowili, czy ich posty w mediach społecznościowych mogą stanowić przykład ingerencji w proces sądowy”. W przypadku Robinsona będzie to już trudne, ponieważ został już pozbawiony dostępu do Twittera, Facebooka i YouTube. Jak podkreślają te media, które wciąż umożliwiają mu komunikowanie się ze zwolennikami, działania sądów, prokuratury i innych mediów to zagrożenie dla wolności słowa i prawa opinii publicznej do pełnej i wielostronnej informacji.

Władze chcą ukarać Tommy'ego Robinsona za to, że filmując swoją komórką naraził skuteczność procesu gwałcicieli, same jednak przez lata wykazały się rażącymi zaniedbaniami.

Tymczasem krytycy aktywisty zwracają uwagę na to, że jego działania mogły zostać wykorzystane przez obrońców gwałcicieli, co w konsekwencji mogło wpłynąć na wyroki w innych, powiązanych procesach. Zapominają jednak, że przez lata to właśnie aparat państwa popełnił wiele rażących zaniedbań i opieszałości, które utrudniły walkę z gangami gwałcicieli młodocianych ofiar. Policja, zamiast szukać przestępców, badała poglądy polityczne rodziców, którzy zgłaszali sprawy gwałtów własnych dzieci. Relacjonowanie tego procesu było reakcją na długotrwałe tolerowanie zbrodniczej działalności gangów.

Z kolei przeciwko Robinsonowi wytoczono wszystkie możliwe działa. Stawał przed sądem za sprawy dość błahe lub wykroczenia powszechne (m.in. za poświadczanie nieprawdy w

dokumentacji kredytowej). Policja wyprowadzała go z domu o 6 rano w obecności dzieci. Skrajnie lewicowe organizacje ujawniały adres zamieszkania jego żony i dzieci. Dziennikarz BBC nakręcił skrajnie stronniczy film dokumentalny na jego temat, namawiał m. in. byłych współpracowników aktywisty, by formułowali pod jego adresem zarzuty kryminalne. Manipulację tę jeszcze przed emisją obnażył sam zainteresowany.

W końcu przed błąd proceduralny sądu Robinson przebywał w więzieniu w całkowitej izolacji, nie mogąc korzystać z praw przysługującym innym więźniom. Długotrwałe przebywanie w ścisłym zamknięciu i całkowitej samotności rodzi spustoszenie w psychice skazanego. Z tego względu po środek ten sięga się niezwykle rzadko i stosuje się go przez bardzo krótki czas. Wsadzając Robinsona do więzienia władze doskonale zdają sobie sprawę z tego, że jego pobyt tam zagraża jego życiu i zdrowiu. Zdarzało się już bowiem, że muzułmańscy więźniowie zachowywali się wobec niego agresywnie. Robinson publicznie mówił o dotkliwym pobiciu, które, jak można odnieść wrażenie, odbyło się za przyzwoleniem strażników lub z powodu ich rażącego niedbalstwa.

Brak presji na sądy?

Patrząc z tej perspektywy dziwne wydaje się że publiczne szykany, w które zaangażuje się chociażby jeden z największych nadawców publicznych świata (BBC) nie stanowią ingerencji w proces Robinsona, zaś filmowanie gangu gwałcicieli telefonem komórkowym jest przestępstwem, za które być może dziennikarz obywatelski ponownie trafi do więzienia. Słowem, środki zastosowane przeciwko Robinsonowi w związku z jego działaniami są niewspółmierne do popełnionych wykroczeń, a ostatecznie działania władz zmierzają wprost do wyeliminowania go z przestrzeni publicznej. Kiedy przed sądem staje Robinson, w jego stronę skierowane są mikrofony i kamery największych brytyjskich mediów, kiedy zaś toczy się rozprawa gwałcicieli, sprawę relacjonuje tylko on (i to decyzją sądu nielegalnie).

Tutaj warto zadać pytanie, czy spuszczenie zasłony milczenia na sprawy gangów gwałcicieli podyktowane jest troską o sprawiedliwy proces, czy też zmierza do ukrycia skali zbrodni, wobec których państwo okazało się nie tylko całkowicie bezradne, ale także zupełnie się skompromitowało. Z uwagi na porażającą skalę barbarzyńskiego procederu oraz fakt, że ofiarami były bezbronne dziewczynki, proces ten powinien toczyć się jawnie, a prokurator generalny winien raczej troszczyć się o to, żeby odstraszyć innych potencjalnych gwałcicieli, nie zaś zmuszać opinię publiczną do milczenia w tej sprawie.

Piotr Ślusarczyk

Żona saudyjskiego dysydenta wspiera Tommy'ego Robinsona

Dość niespodziewane wsparcie dla aktywności Tommy'ego Robinsona pojawiło się w przedwyborczym tygodniu. Ensaf Haidar, mieszkająca w Kanadzie, pochodząca z Arabii Saudyjskiej działaczka praw człowieka i ateistka wezwała do zapewnienia Robinsonowi wolności głoszenia poglądów.

Nie byłoby w tym jeszcze nic niezwykłego, gdyby nie fakt, że Haidar jest żoną Raifa Badawiego, saudyjskiego aktywisty i dysydenta, skazanego na 10 lat i karę 1000 batów za „obrażanie islamu przez kanały komunikacji elektronicznej”.

Haidar napisała: „Jeżeli nienawidzisz lub nie zgadzasz się z tym, co Tommy Robinson mówi, nie oznacza to, że musisz go uciszać. Powinno się bronić jego prawa do mówienia, jeżeli rzeczywiście wierzy się w wolność słowa”.



Ensaf haidar 🇫🇷🇨🇦🇨🇪

@miss9afi

Follow

If you hate or disapprove of what [#TommyRobinson](#) says, that doesn't mean you should silence him, you should defend his right to say it, if you really believe in [#FreedomOfSpeech](#) !

Freedom of speech is not limited...

4:39 PM - 24 May 2019

109 Retweets 489 Likes



13 109 489



Ensaf haidar 🇫🇷🇨🇦🇨🇪 @miss9afi · 11h

"To respect the opinions of those who stand against you is nothing short of courageous."

[#RaifBadawi](#)

[#RaifBadawiQuotes](#)

Badawi to saudyjski liberał, który regularnie krytykował Mutawwę (policję religijną), pytał na swoim blogu czy rzeczywiście jest obowiązek wyznawania islamu w Arabii Saudyjskiej i powątpiewał, że islam objaśnia wszystko. Próbowano skazać go, na szczęście nieskutecznie, z przepisów dotyczących apostazji, za co groziła kara śmierci. Haidar, jego żona, wraz z dziećmi uzyskała azyl polityczny w Kanadzie.

Inaczej niż prześladowana rodzina saudyjskich dysydentów zachowała się część muzułmanów, organizacje lewackie i media. Film, który obiegł internet, pokazał jak młodociane grupki atakują kamieniami ludzi zebranych na wiecu wyborczym Tommy'ego Robinsona. Zaatakowano legalne zgromadzenie demokratyczne, na którym obecni byli rodzice i dzieci.

Gazety brytyjskie podkreślają porażkę Robinsona i UKIP, która przegrała sromotnie z partią brexitowców. Robinson stawia jednak zasadne pytanie: jak miał prowadzić kampanię odcięty od mediów społecznościowych (zbanował go Twitter i Facebook, jest ograniczony na YouTube), a uczestnikom jego wieców groziły pobicia?

JW.

Sprawy Tommy'ego Robinsona ciąg dalszy

Jan Wójcik

Gdyby czytać tylko informacje zamieszczane w głównych brytyjskich mediach, można byłoby pomyśleć, że Tommy Robinson ma coś nie tak z głową.

Po zdemaskowaniu, jak program BBC „Panorama” próbuje stworzyć jego nieprawdziwy obraz, a reporter dosłownie kreuje obraz Tommy'ego, brytyjski aktywista postanowił potwierdzić zarzuty i udał się nocą pod dom nieprzychylnego dziennikarza Mike'a Stuchbery'ego i walił pięścią do jego drzwi, by z nim dyskutować, wracając tam również o piątej rano. Stuchbery w

trosce o bezpieczeństwo swoje i rodziny wezwał policję.

Media, opierając się na świadectwie jednej strony konfliktu, pominęły zupełnie tło wydarzeń. Jeżeli przyznamy, że nachodzenie kogoś w prywatnym domu, walenie do jego drzwi, wykracza poza standardy debaty, to co powiemy na to, że dzień wcześniej dziennikarz ten transmitował w internecie dostarczenie pozwu o zniesławienie Stephenowi Yaxley-Lennonowi (aka Tommy Robinson) wraz z upublicznieniem miejsca zamieszkania jego rodziny. Robił to we współpracy z wręczającymi dokumentami przedstawicielami ugrupowania Resist Hate i kontrowersyjnym [youtuberem Dickiem Coughlanem](#), który przyznaje się do antysemityzmu i ma na koncie rasistowskie uwagi. Warto tu nadmienić, że Coughlan nie wygląda na osobę stabilną emocjonalnie, zaś pod tym adresem Robinson z uwagi na bezpieczeństwo rodziny nie mieszka. Nocna wycieczka założyciela EDL miała prawdopodobnie uświadomić dziennikarzowi, jak to jest znaleźć się nagle w jego skórze. Jedną z pierwszych rzeczy, jaką Stuchbery zrobił następnego dnia, było udzielenie swojej wersji wywiadu zdemaskowanemu przez Robinsona reporterowi BBC Johnowi Sweeneyowi.

Amerykański dziennikarz Nick Monroe pokazał z kolei, jak Stuchbery trzyma wyraźnie stronę skrajnej lewicy spod znaku Antify i organizacji posługujących się przemocą. Usprawiedliwia ich przemoc, zamiata pod dywan, albo wzywa, by „zgotować piekło” zwolennikom Tommy’ego. To także umknęło mediom głównego nurtu.



Stuchbery zachęca do oglądania transmisji na żywo

prowadzonej pod domem
Robinsona przez
antysemickiego youtubera



Stuchbery ponownie wyjaśnia
przemoc Antify. Przemoc to
nie może być „pierwsza
odpowieź”



Stuchbery: „zgotujcie im
piekło”



Stuchbery prezentuje logo skrajnie lewicowej organizacji



Mike Stuchbery przyznaje się do związków z Antifa i stosowania przez nią przemocy

Gdyby groźby przemocy ze strony skrajnej lewicy miały być najgorszą rzeczą, jaka spotyka Robinsona po ujawnieniu manipulacji BBC, pewno by sobie z nimi poradził. Zbiegło się to w czasie, pewno zupełnie przypadkiem, z wznowieniem jego

sprawy o zakłócenie przebiegu procesu sądowego (obrazę sądu) przez transmisję przed procesem gangu pakistańskich gwałcicieli w Leeds. Przypomnijmy, że w wyniku ekspresowej decyzji sądu Tommy Robinson trafił do więzienia na 13 miesięcy, ponieważ za podobne naruszenie miał wyrok w zawieszeniu. Po kilku miesiącach batalii sądowych Robinsona jednak wypuszczono ze względu na proceduralne błędy i zwolniono go nawet z kaucji. Sędziowie jednak na wszelki wypadek skierowali sprawę do rozpatrzenia przez Prokuratora Generalnego i tak się jakoś stało, że nie minęły dwa tygodnie od obnażenia BBC i zablokowania konta Robinsona na Facebooku, a sprawę odwieszono. Rozprawa ma mieć miejsce 22 marca. Prokurator stwierdził, że nie może komentować swojej decyzji, żeby nie wpływać na proces, ale uważa, że jest on ważny ze względu na dobro publiczne.

Ekstremiści muzułmańscy mają się dużo lepiej w Wielkiej Brytanii niż Tommy Robinson

Robinson nie zamierza pozostać bierny. W tym tygodniu pozwał do sądu policjantów z Cambridge, którzy w 2016 roku bez powodu wyrzucili go z miasta. To znaczy policjanci powód podali: Tommy miał stanowić zagrożenie dla porządku publicznego. Wyrzucili więc z pubu Robinsona... i jego dzieci oraz przyjaciół, z którymi oglądał mecz, pomimo że nawet obsługa baru zeznawała, że nie miały tam miejsca żadne ekscesy. Zajście było filmowane i film obejrzało już ponad 300 tysięcy osób, a brytyjski aktywista zapowiada rekonstrukcję z tego zajścia podobną do „Panodramy” obnażającej BBC.

Można oczywiście skwitować to stwierdzeniem, że Robinson popełnia przestępstwa, jest impulsywny i agresywny. Jeżeli jednak się przyjrzeć, jak odcina mu się dostęp do komunikacji przez media społecznościowe, odcina od zwolenników i możliwości pozyskiwania funduszy, jak przestępstwa drobne, pospolite, karane są nieproporcjonalnie, albo trzymany jest w stanie permanentnej niepewności co do swojego losu, to trudno oprzeć się wrażeniu, że jest zwalczany przez państwo. Pytanie, czy jest zwalczany, bo jest ekstremistą, zagrażającym

publicznemu porządkowi, czy też za często uderza w establishment? Na razie dziwnym trafem ekstremiści muzułmańscy mają się w Wielkiej Brytanii dużo lepiej.

Skazany bez wyroku

Piotr Ślusarczyk

Historia Tommiego Robinsona pokazuje, że wolność słowa i swoboda działalności publicznej w erze cyfrowej jest zagrożona. Ten konserwatywny aktywista jest od lat nękany przez państwo i korporacje medialne. Cel jest jeden – doprowadzić do śmierci cywilnej człowieka, którego poglądów nie podzielamy. Czy człowieka można wyłączyć, tak jak wyłącza się komputer?

Tommy Robinson, założyciel English Defence League, od dłuższego czasu zajmuje się dziennikarstwem obywatelskim. Nagłaśnia przypadki przestępstw, których sprawcami zwykle są muzułmańscy mężczyźni. Oddaje głos ich ofiarom. Utrudnia tuszowanie i ukrywanie przed opinią publiczną gwałtów i brutalnych napadów. Odrzuca poprawność polityczną, otwarcie krytykując procesy islamizacyjne na Wyspach.

Wszystko to sprawia, że stawiany jest w roli wroga publicznego. Kilkakrotnie trafiał do więzienia za wykroczenia tolerowane u tysięcy innych obywateli (zawyżanie dochodów w związku z ubieganiem się o kredyt) lub spotykał się z sankcjami niewspółmiernymi do przewinień. To fakt, że Tommy Robinson popełniał wykroczenia i nie powinien tego robić, lecz reakcje na jego działania były takie, jakby popełniał najcięższe przestępstwa. Przykładowo sędzia skazywał go za obrazę urzędu za to, że informował o przebiegu procesu, stojąc

na schodach gmachu sądu. W związku z tym w jego domu pojawiali się nad ranem policjanci, by aresztować go na oczach żony i dzieci, czyli traktowali go tak, jak szczególnie groźnych przestępców. Prasa pisała, że dopuścił się napaści na policjanta, tymczasem to nieumundurowany funkcjonariusz wmieszał się w bójkę, w której brał udział Robinson. Założyciel EDL pobił człowieka podczas zorganizowanego przez siebie marszu. Istotny jest jednak fakt, że była to odpowiedź na prowokację neonazisty, który mimo wezwań nie chciał opuścić zgromadzenia, a jego obecność pozwalała utrwać obraz Robinsona jako „prawicowego ekstremisty”. Podkreślić w końcu należy, że zgodnie z prawem nie można karać dwa razy za to samo przewinienie, a popełnianie wykroczeń nie pozbawia człowieka fundamentalnych praw obywatelskich.

Żeby pozbawić kogoś możliwości działania w sferze publicznej, zabierania głosu oraz prawa do obrony... wystarczy go wyłączyć. Po nieudanych (przynajmniej na razie) próbach wsadzenia go do więzienia, otwartą walkę z aktywistą próbują stoczyć medialni giganci. Konto Robinsona na stałe zniknęło z Facebooka oraz Twittera, co pozbawiło go możliwości zabierania głosu we własnej obronie oraz w ogóle działania w sferze publicznej. Pretekstem do ocenzurowania, a następnie usunięcia Robinsona z debaty publicznej były oskarżenia o „mowę nienawiści” wobec muzulmanów. Medialni giganci nie przedstawili jednak żadnych konkretnych dowodów w tej sprawie. Dziś debata publiczna bez mediów społecznościowych jest po prostu niemożliwa. Mało tego, Robinson został pozbawiony możliwości swobodnego zbierania funduszy na swoją działalność. Nie można przekazywać mu darowizn przez PayPal. Podobnie Youtube nie płaci mu za wyświetlane reklamy. Amazon wstrzymał dystrybucję jego książek. Decyzja ta zbiegła się z premierą filmu dokumentalnego na temat manipulacji BBC wymierzonych w Robinsona (pisaliśmy o tym [tutaj](#)). Jednym słowem, ośrodki władzy (także tej medialnej) robią wszystko, żeby zamknąć mu usta i wygasic jego publiczną aktywność.

Żeby pozbawić kogoś możliwości działania w sferze publicznej, zabierania głosu oraz prawa do obrony, nie trzeba wcale wyroków skazujących, wystarczy decyzja właścicieli prywatnych firm. To one dziś decydują o tym, kto może, a kto nie może działać w przestrzeni publicznej. Regulamin Facebooka staje się ważniejszy niż konstytucyjne gwarancje praw obywatelskich. W naszym wspólnym interesie leży, żeby prawo do wypowiedzania się mógł odbierać tylko sąd prawomocnym wyrokiem. Każdemu bowiem przysługuje prawo do obrony i korzystania z zasady domniemania niewinności. Niezależnie od tego, czy ktoś jest zwolennikiem tez stawianych przez Robinsona, czy też zaciekle jego przeciwnikiem, powinien stanąć w obronie naszego wspólnego dobra – wolności wypowiedzi.

Sam miałem możliwość przeprowadzenia wywiadu z Robinsonem. Doskonale pamiętam jego treść. Tuż po ukazaniu się brytyjskiej wersji naszej rozmowy filmik został zablokowany na Youtubie, chociaż nie pada tam ani jedno słowo mieszczące się w jakiegokolwiek definicji nienawiści. Wywiad podważał za to obiegową opinię o jego ksenofobii i generalnej niechęci do imigrantów. Pamiętam jak Robinson, podpisując swoją książkę, napisał: „Respect to Poland”.

Jako publicyści i dziennikarze niejednokrotnie (choć w zupełnie innej skali) doświadczyliśmy prób kompromitowania nas. Jeden z dziennikarzy telewizyjnych zachęcał mojego kolegę Jana Wójcika, „by mocniej mówił o muzułmanach”. Chciał zrobić z niego oszołoma, a ten utrudniał mu zadanie, wypowiadając się racjonalnie. Dziennikarz „Gazety Wyborczej” przypisał mi tożsamość działacza Młodzieży Wszechpolskiej, choć moje poglądy zdecydowanie nie mieszczą się w ramach nacjonalizmu, wręcz przeciwnie. Reporter nie zadał sobie nawet trudu, żeby przed postawieniem zarzutów zadzwonić do mnie i pozwolić ustosunkować się do nich. Badacz Konrad Pędziwiatr w publikacji sponsorowanej przez organizację pozarządową (sic!) związaną z reżimem Erdogana kłamał na nasz temat, przypisując nam intencje, których nie mamy, oraz stanowiska, których nie

reprezentujemy. Wszystko to sprawia, że staję po stronie wolności słowa, bo wiem, jak łatwo za pomocą mediów dorobić komuś gębę.

Tommy Robinson kontra mediałni giganci

W niedzielę 24 lutego Tommy Robinson, brytyjski aktywista skrajnej prawicy i przeciwnik islamizacji, upublicznił dokument, w którym podważył wiarygodność reporterskiego programu BBC Panorama. Dwa dni później jego konta na Facebooku i Instagramie zostały usunięte.

W filmie dokumentalnym, nazwanym od tytułu programu BBC – #Panodrama, Robinson uderza w dwie organizacje – w skrajnie lewicową, antyfaszystowską organizację „Hope not Hate” i w reporterów programu BBC „Panorama”, a konkretnie w Johna Sweeney’a. Dokument oskarża obie organizacje o współpracę łamiącą zasady bezstronności oraz nagonkę na niego i jego współpracowników w celu wykreowania „filmu dokumentalnego”, który ma zniszczyć Robinsona.

Robinson zarzuca „Hope not Hate”, że w ramach współpracy z BBC nad materiałem, groziła więzieniem i szantażowała jego byłych współpracowników, by obciążyli go w filmie. Jeżeli tutaj oskarżenia opierają się jedynie na zeznaniach byłych współpracowników Robinsona, to już w przypadku reportera BBC mamy do czynienia z materiałem dowodowym.

Sweeney został nagrany z ukrycia przez byłą współpracownicę Tommy'ego Robinsona, Lucy Brown, namawianą do opowiedzenia o brytyjskim aktywiście przed kamerą. Na spotkaniu z nią reporter sugerował, co powinna powiedzieć i co zostanie wyemitowane w dokumencie na temat Robinsona. Robinson twierdzi też, że w trakcie spotkania Sweeney namawiał Brown do zasugerowania, że Robinson zachowywał się nieodpowiednio seksualnie, czemu konfrontowany z materiałem reporter zaprzecza. Na koniec Robinson robi to, co zrobiliby prawdopodobnie reporterzy BBC z nim. Wycina najostrzejsze wypowiedzi Sweeneya i je wyolbrzymia. Materiał jest dostępny na Youtube i każdy może wyrobić sobie sam opinię na jego temat.

BBC, po upublicznieniu przez Robinsona materiału, nie przyznała się do głównego zarzutu kreowania wymyślonych reportaży. Przeprosiła jednak za zachowanie swojego reportera, tłumacząc tym, że nie był świadomy, że jest nagrywany z ukrycia.

Ostrzej zareagowała „Hope not hate”, która słowami jej przewodniczącego Nicka Lowlesa zagroziła: „Do czasu jak z nim skończymy, prawdziwą historią #Panodrama będzie ‘Tommy Robinson’ jako dostawca fake newsów, kłamstw i fałszywego moralnego oburzenia”.

Dwa dni później ta sama organizacja mogła odtrąbić zwycięstwo. Facebook i Instagram zlikwidowały konta Tommy'ego Robinsona, gdzie udostępniony film miał już milion wyświetleń.

Nie ma bezpośrednich związków pomiędzy obnażeniem metod pracy reportera BBC i groźbami „Hope and Hate”, a decyzją sieci społecznościowych. Czy tylko zbiegiem okoliczności jest, że decyzja Facebooka zapadła akurat teraz? Działalność Robinsona ani nie jest nowa, ani nie zintensyfikowała się w ostatnich dniach. Jednym z ostatnich filmów, który, jak twierdzi Robinson, udostępnił tylko znajomym, było nagranie, w którym w

stanie upojenia alkoholowego wygłaszał rasistowskie uwagi.

Facebook jako powód podał „zorganizowaną nienawiść”, udostępnianie materiałów odczłowieczających muzułmanów, a nawet wzywianie do przemocy wobec nich. „To kłamstwa” twierdzi Robinson, który domaga się przedstawienia dowodów, że otwarcie wzywał do przemocy wobec muzułmanów. Jak na razie żadna z medialnych relacji nie przedstawia takich dowodów i wszystkie opierają się na [pisemnym uzasadnieniu społecznościowego giganta](#).

Do udziału w decyzji Facebooka przyznaje się za to Mohammed Shafiq, lider Fundacji Rhamadan. Chwali się na Twitterze, że to za sprawą jego reakcji Robinson utracił konto.

I can reveal I recently had a meeting with Facebook to discuss [#TommyRobinson](#) pages and their impact in brainwashing his supporters to become terrorist and use violence against Muslims. A very good result and I am proud of my role.

– Mohammed Shafiq (@mshafiquk) [26 lutego 2019](#)

Niektórzy reformatorscy muzułmanie jak Maajid Nawaz zastanawiają się, czy w takiej sytuacji również Shafiq nie powinien stracić dostępu do mediów społecznościowych. Shafiq popierał kampanię na rzecz kary śmierci za bluźnierstwo. Wspierał oraz gościł kaznodziejów, którzy domagali się zabicia Asi Bibi, pakistańskiej chrześcijanki, która została niedawno uniewinniona od zarzutów bluźnierstwa. Nawaz przypomina także, że Facebook i Twitter nie potrafią poradzić sobie z terrorystami Hamasu i Hezbollahu, aktywnie działającymi na tych platformach.

Because Mo Shafiq is on the record, multiple times, praising & hosting those who participated in the anti-blasphemy mob in Pakistan that bayed for Christian woman Asia Bibi's death. He also led a blasphemy campaign against me in 2015. [@NickCohen4](#) explains <https://t.co/9jWmX1WtFi>

BBC twierdzi, że kontynuuje prace nad dokumentem o Tommy'm Robinsonie, które trwają już od kilku miesięcy.

W ramach czystki na Facebooku usunięto też konto redaktora naczelnego Breitbart News Raheema Kassama, który wspierał Robinsona. Jednak po interwencji syna prezydenta USA, Donalda Trumpa Jr. przeciwko cenzurze... Facebook przywrócił konto, zasłaniając się pomyłką.

Tommy Robinson w marcu 2018 roku został zablokowany na Twitterze. Pozbawiono go także możliwości uzyskiwania darowizn przez PayPal i generowania przychodów na YouTube. (j)

Tommy Robinson nie dostał amerykańskiej wizy

Tommy Robinson, brytyjski aktywista anty-islamistyczny, założyciel English Defense League (pisaliśmy o nim m.in. [tutaj](#), [tutaj](#) i [tutaj](#)) nie otrzymał amerykańskiej wizy, mimo zaproszenia na spotkanie z amerykańskimi kongresmenami. Robinson miał wystąpić na spotkaniu na temat islamu, organizowanym w środę przez siedmiu konserwatywnych amerykańskich kongresmanów z partii republikańskiej. Daniel Pipes z Middle East Forum, który był inicjatorem zaproszenia Robinsona ma nadzieję, że w późniejszym terminie będzie on mógł otrzymać wizę.

Ponad pięćdziesięciu brytyjskich parlamentarzystów wysłało do amerykańskiego sekretarza stanu Mike'a Pompeo list, w których

apelowali o niewpuszczanie Robinsona do USA, ponieważ obawiają się, że wykorzysta on tę podróż do zbierania pieniędzy. (g)

Źródło: [Reuters](#)

Dwudziestu muzułmańskich gwałcicieli skazanych w Wielkiej Brytanii

Sędzia w angielskim mieście Huddersfield zniósł w piątek zakaz pisania o procesach grup pochodzących z Pakistanu gwałcicieli. W trzech procesach, które zakończyły się w tym roku, na więzienie skazanych zostało w sumie dwudziestu mężczyzn.

Udowodniono im gwałcenie oraz odurzanie narkotykami i alkoholem dziewcząt w wieku pomiędzy 11 a 17 lat. Dziewczynki, mieszkanki miasta, nie były, w odróżnieniu od skazanych, muzułmankami. Ogółem mężczyźni wykorzystywali seksualnie piętnaście dziewczynek, które były gwałcone wielokrotnie – zarzutów było 120.

Przywódca gangu skazany został za dwadzieścia dwa przypadki gwałtów na minimum osiemnaście lat. „Sposób, w jaki traktował pan te dziewczęta, jest nie do zrozumienia – powiedział sędzia. – To nikczemne i obrzydliwe”. Pozostali oskarżeni dostali kary od pięciu do osiemnastu lat więzienia.

To właśnie w czasie relacjonowania jednego z tych procesów, co było przez sąd zakazane, aresztowany został w maju i skazany na więzienie Tommy Robinson.

Proces w Huddersfeld jest kolejnym w Wielkiej Brytanii

procesem pochodzących głównie z Pakistanu muzułmańskich mężczyzn, którzy wykorzystują seksualnie miejscowe dziewczynki. W procesie wykazano, że młodzi mężczyźni, prawie wyłącznie Pakistańczycy z tzw. „grooming gangs” zaprzyjaźniają się z nastolatkami pochodzącymi często z rozbitych albo patologicznych rodzin, oferując im alkohol, narkotyki i obiecując miłość. Następnie dziewczynki są wykorzystywane seksualnie nie tylko przez uwodzicieli, ale i innych mężczyzn, a czasem zmuszane do prostytucji.

W poprzednich procesach, w Rotherham, Newcastle, Telford, Oksfordzie i innych miastach (pisaliśmy o nich m.in. [tutaj](#), [tutaj](#) i [tutaj](#)), skazane zostały dziesiątki gwałcicieli, których ofiarą padło kilka tysięcy dziewczynek. Gwałciciele przez wiele lat działali bezkarnie, ponieważ miejscowe władze i służby społeczne nie próbowały występować przeciwko muzułmanom, bojąc się posądzeń o rasizm.

GL, na podst. [ABC News](#)